



MAGAZYN SAMORZĄDÓW
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO



Nr 123 październik — grudzień 2014 r.

ISSN 1508 - 4538 nakład 6.000 egz.

*Wesolych Świąt
i Szczęśliwego
Nowego Roku
AD 2015*
życzy Redakcja

Wojciech
Dereszewski



WÓJT
ROKU
2013

Dr hab. Izabela Lewandowska
z cyklu: Dziedzictwo kulturowe

Spuścizna wieku XIX – cz. 3:

Czas Bożego Narodzenia na Warmii

Dziedzictwo kulturowe to nie tylko zabytki materialne, ale także cała sfera duchowości ludowej, przejawiająca się w zwyczajach, obrzędach, tradycjach ustnych, śpiewie, tańcu, tradycyjnym rzemiośle i in. Korzystając z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia przybliżę zwyczaję tego okresu na Warmii, które w XIX wieku różniły się znacznie od zwyczajów Polaków rozpowszechnionych tu po II wojnie światowej. Niech ten fragment naszego dziedzictwa pozostanie w pamięci, a jego niektóre elementy niech zagoszczą w naszych domach. Tematykę zwyczajów warmińskich szczegółowo przedstawiłam wraz z Edwardem Cyfusem w *Elementarzu gwary warmińskiej. Wierzenia, zwyczaję i obrzędy*, który niebawem ukaże się w druku.



Święta Bożego Narodzenia nazywane są na całym terenie Warmii *Godami*, a 24 grudnia – *Ziliją*. Nie był on uroczysty, tak jak dzisiaj. Przed II wojną światową nie znano na Warmii opłatka ani kolacji wigilijnej z dwunastoma potrawami. Jeszcze do południa wykonywano najpotrzebniejsze prace, by w świąteczne dni niczego nie przygotowywać.

Trzeba więc było nie tylko posprzątać, przygotować jedzenie dla ludzi i zwierząt, narąbać drewna, a nawet obrąć ziemniaki. Do II wojny światowej w chałupie stawiano snop zboża, który miał zapewniać urodzaj w nowym roku, a także wieszano gałązki *jeglijki*. Choinka pojawiła się tu dopiero później. Początkowo ubierano ją w jabłka, cukierki, własnoręcznie wykonane ozdoby, świeczki.

W dzień Wigilii przychodzili do gospodarzy kolędnicy, tu nazywani *slugami* z *szemlem*. *Szemel* był postacią z osadzoną na kiju głową konia, okrytą białym prześcieradłem, wyglądał jak koń zrośnięty z jeźdźcem, przypominał krakowskiego lajkonika. *Szemlowi* towarzyszyli: muzykant, kominiarz z drabiną, stara kobieta z koszem przyjmująca podarki, niedźwiedź i śmierć z kosą. Kolędnicy podskakiwali w rytm muzyki, strzelali z bata i czynili

niesamowity harmider. Niekiedy śpiewali kolędy i odpytywali dzieci ze znajomości pacierza.

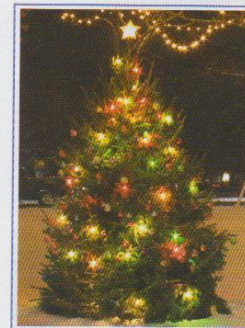
W noc Bożego Narodzenia według wierzeń warmińskich zwierzęta mówiły ludzkim głosem, działy się dziwy, pełno było magii i symboliki. Na pasterkę chodzono tylko w miastach lub większych wioskach, gdzie był kościół parafialny. Dopiero o poranku następnego dnia, o piątą lub szóstą, ludzie udawali się na mszę do kościoła. Potem wracali na świąteczne śniadanie, a dzieci znajdowały pod choinką prezenty, które w nocy podrzucił święty Mikołaj. Nie były one bogate – najczęściej bywały to słodycze, wykonane własnoręcznie zabawki z drewna, gałganek lub słomy, jabłka, orzechy, marcepany swojej roboty, czasami pomarańcze.

Drugi dzień świąt był dniem odwiedzin u krewnych i znajomych. Okres od pierwszego dnia Bożego Narodzenia do Trzech Króli liczy dwanaście dni, nazywanych na Warmii *dwunastkami*. Był to okres magiczny, bowiem dokładna obserwacja pogody w poszczególne dni, a nawet godzin, pozwalała Warmiakom określić pogodę na poszczególne miesiące nadchodzącego roku. W tym też czasie po domach chodziły grupy przebierańców (kolędników) przyodziane w długie płaszcze, korony i maski na twarzach, zwanych *rogalami*. W grupie maszkar był niedźwiedź, koza, bocian, dziad, baba, czasem diabeł i kominiarz. Przebierańcy śpiewali i tańczyli, za co otrzymywali poczęstunek i datki.

Warmiaci nie znali zwyczajów zabawy sylwestrowej, która przybyła tu wraz z osadnikami polskimi po II wojnie światowej. Wieczór ten nazywali wigilią Nowego Roku. Odbywały się wtedy magiczne obrzędy związane z zakończeniem mijającego roku i wróżbami na nadchodzący. Młode dziewczyny lały rozpuszczony wosk przez dziurkę od klucza na wodę i odczytywały z powstałych figur swoją przyszłość. Gospodyni piekła specjalne ciasto obrzędowe, zwane *nowolatkiem*. Było ono wyrabiane z mąki i piwa jalołcowego, potem suszone na blacie pieca kuchennego. Lepiono z niego figurki wyobrażające zwierzęta gospodarskie, ptactwo domowe, ludzi. W noc sylwestrową gospodarz dawał je do zjedzenia zwierzętom, mówiąc na przykład do kłaczki: *ja ci daję nowelato, ty mi daj żrebaka za to*. Gotowano także *breję*, gęstą potrawę z grubo mielonych ziaren żyta, którą podawano w głębokiej misce ze skwarkami wlanymi w sam środek. Gospodyni stawiała *breję* na stół i wołała domowników: „*do brei*”, po skończonym posiłku gospodarz mówił: „*po brei*” i można było odejść od stołu. Pieczono również *pączki*, które nie przypominały dzisiejszych. Puszyste ciasto kładziono łyżką na gorący głęboki tłuszcz, z którego wychodziły nierówne pączki zwane *rogalami*. W noc sylwestrową gospodarze odwiedzali się nawzajem z życzeniami i przynosili upieczone *rogale*. Taką wizytą mieli zatrzeć jakieś urazy czy dąsy, by w Nowy Rok wejść w zgodzie.

W wigilię Nowego Roku młodzi mężczyźni płatali figle: przestawiali płoty, wynosili furtki na pole, wyciągali wozy nad jeziora, wkładali podwozia dyszlem w komin, zatykali kominy, oblepiali gazetami okna domów, zamalowywali je farbą lub popiołem zrobionym z wodą. Wiązało się to z przesądem: gospodarz, któremu zostanie coś „ukradzione” w noc sylwestrową nie będzie okradziony w przyszłym roku.

REKLAMA



*Wesolych Świąt Bożego Narodzenia
Szczęśliwego Nowego Roku 2015*
życzy



Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „TUW”
Biuro Regionalne w Olsztynie
ul. 1 Maja 13
tel. 89-523-55-51; 89-523-52-12
e-mail: biuro44@tuw.pl
www.tuw.pl